

GRAŻYNA SŁOWIK

ur. 1957; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt PRL w Lublinie. Wirtualne muzeum opowieści o mieście, Trembecki, Jan (1934-2017), opowieść o ojcu, życie rodzinne, wartburg, samochody

Wartburg miał numer rejestracyjny fotograficzny

Dosyć późno samochód mieliśmy, ale za to na przykład rodzice, pierwszym [ich] samochodem, na który sobie jakoś zaoszczędzili, oszczędzali trochę jakiś czas, kupili sobie nowego zielonego Wartburga. Tata dłuższy czas jeździł nim. O, jaka to była radość, Wartburg. Zielony Wartburg miał numer rejestracyjny fotograficzny: 13 na 18. Tata jeździł dłuższy czas tym samochodem.

[Wcześniej] tata chodził na pieszo, ewentualnie jechał autobusem, ale nie było samochodu. Myśmy też jeździli do szkół autobusami, tata nie miał samochodu. Ale to były chyba gdzieś lata 80. jak kupili rodzice ten samochód. Może trochę wcześniej. Nie kojarzę, żeby mieli samochód przed naszym ślubem, ale może wcześniej troszeczkę, może to było jeszcze przed osiemdziesiątymi latami. Po iluś tam latach zaoszczędzili sobie pieniądze i kupili nową Ładę. Czerwoną, bordową taką Ładę. I tą Ładę miał tata. Dokąd mógł jeździć, to miał tę Ładę. Zawsze mąż chodził do rodziców w Wigilię rano, bo był zwyczaj, żeby chłop przekroczył pierwszy próg mieszkania w Wigilię, żeby się wiodło przez cały rok, tak? I też mieli właśnie zwyczaj. I mąż jeździł do rodziców w Wigilię z samego rana. „No to, Krzysiu, chodź, porozmawiamy. Co byś powiedział, jakbyśmy ci podarowali [samochód]”, [spytał go ojciec]. Już nie pamiętam czy myśmy jakieś grosze dali za ten samochód rodzicom, ale to była darowizna na córkę. Chyba jakieś minimalne grosze zapłaciliśmy rodzicom za ten samochód, ale mąż jeszcze nie miał prawa jazdy. No i rodzice: „Krzysiu, rób prawo jazdy, to dostaniecie ten samochód”. Było napisane, że to jest darowizna dla córki Grażyny. I ten samochód od początku stał na mnie, znowuż, co ja nie mam prawa jazdy do tej pory. Mąż poszedł, zrobił prawo jazdy i faktycznie myśmy tym wartburgiem jeździli dłuższy czas. O i później był Fiat. Później był Opel. Jeśli chodzi o nas, to zmienialiśmy samochody.

Tata nadal miał tą Ładę. Ta Łada stała dłuższy czas na parkingu. Jak już tata nie jeździł, tą Ładę z kolei tata podarował swojemu jedyemu wnukowi Marcinkowi, który

jest synem Mirka. Marcin tą ładę w jakiś sposób odnowił, odmalował, prawie jak nowiutka. Kiedyś przyjechał po dziadzia, żeby dziadzio się przyjechał tą odremontowaną ładą. Teraz nie wiem, co z tym samochodem jest, tak dokładnie mówiąc. Ale tata do końca miał tą ładę. Myśmy trochę zmieniali tych samochodów, ale fakt, nie mieliśmy nowych samochodów, tylko używane. Wszystkie samochody to są używane. Później mąż pojechał do pracy, najpierw służbowo pracował w Niemczech, w NRD, ileś lat, a później po Zjednoczeniu [Niemiec] i tam zapracował sobie na hondę. Przyprowadził mąż hondę, to był bardzo dobry samochód. Długo też jeździliśmy, tylko później mąż miał problemy z wysiadaniem z tego samochodu, bo on jest niski. Honda była niska. Sprzedaliśmy hondę i teraz już mamy drugiego Opelka małego. Też bardzo jesteśmy z niego zadowoleni, bo praktycznie jeździmy tylko oboje na działkę.

Data i miejsce nagrania	2023-11-23
Rozmawiał/a	Agnieszka Góra-Stępień
Transkrypcja	Agnieszka Góra-Stępień
Redakcja	Agnieszka Góra-Stępień
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"